

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Audycje Kulturalne odwiedzają dziś Muzeum Plakatu w Wilanowie, gdzie trwa wystawa retrospektywna prac Jerzego Treutler'a. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a moim i Państwa gościem jest kuratorka Ewa Reeves. Dzień dobry.**

EWA REEVES: Dzień dobry Pani, dzień dobry Państwu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dookoła nas znajdują się dziesiątki, jeśli nie setki prac artysty ale zaczniemy od początku, czyli od roku tysiąc dziewięćset trzydziestego pierwszego i od miejscowości Beszyn, gdzie artysta przychodzi na świat.**

EWA REEVES: Jerzy Treutler, rodzony trzydziestego pierwszego maja, tysiąc dziewięćset trzydziestego pierwszego roku na Kujawach, w miejscowości Beszyn, w majątku Ziemskim, trzystu hektarowym, w rodzinie Władysława Treutler'a i Wandy z Ossowskich. Właściwie jego dzieciństwo o było takim pasmem wielkich szczęśliwości, ponieważ to był majątek, dworek, gdzie rodzice parali się, ojciec szczególnie rolnictwem. To był człowiek wykształcony w Lipsku, w tamtejszej Akademii Rolniczej i właściwie dla małego Jerzego to był taki czas wspaniałości, można powiedzieć, ponieważ właściwie, czym się zajmował to od dziecka rysowaniem, gdzieś na skrawkach papieru, no i był oczywiście rozpuszczany przez swoją babcię, mamę, ponieważ był trzecim, najmłodszym dzieckiem więc zazwyczaj takie oseski, mali chłopcy są oczkiem w głowie. Bardzo często mi opowiadał, jak w czasie obiadów siadali przy stole, mały Jureczek schowany gdzieś za bukietem kwiatów, tam próbował podjadać jakieś łakocie. No więc to dzieciństwo właściwie upływało dla małego chłopca w sielskiej atmosferze. Dzisiaj tego Beszyna już nie ma. Tak naprawdę co zostało, to zostało ściernisko, kępa krzaków, gdzieniegdzie jeszcze widać starodrzew, po śladach którego jesteśmy w stanie mniej więcej zrekonstruować topografię miejsca, czy ślady powiedzmy, Alei Świerkowej. Natomiast to już jest zupełnie inny krajobraz, taki popegeerowski. Właściwie bardzo smutne miejsce. Beszyn, tak jak ja sobie to wyobrażam oczywiście, tych lat trzydziestych, to są piękne zabudowania, piękny sad, zwierzęta i ten mały chłopiec, który na skrawkach papieru, czy na kartkach, które przywoziły mu ciotki ze Szwecji, rysował właściwie wszystko. Od dziecka rysunek był dla niego podstawą wszelkich działań, coś co przychodziło mu bardzo łatwo. Właściwie mówi, cały czas podkreśla, w tej chwili w osiemdziesięcio dziewięcioletni człowiek, że rysunek był zawsze dla niego punktem wyjścia do tworzenia prac.

MARTYNA MATWIEJUK: **Od wielu jednak lat artysta mieszka i tworzy w Warszawie i to tutaj zdobywał również wykształcenie plastyczne.**

EWA REEVES: Tak. Cała zawierucha wojenna, jeszcze może wracając do Beszyna w trzydziestym dziewiątym, czterdziestym roku rodzina została wywłaszczona z rodzinnego domu zapakowali to co mogli na wóz i ruszyli w stronę Warszawy bo mieli wówczas możliwość zamieszkania. Babcia miała po prostu mieszkanie w Warszawie więc próbując się ratować, zapakowali to co mieli, ruszyli do Warszawy. I co jest bardzo ciekawe, Jerzy opowiadał mi, że ponieważ był to dzień deszczowy, wyjeżdżając z Beszyna, jego oko przykuł afisz mobilizujący do wojska i ten młody człowiek wówczas gdzieś został, nie wiem czy natchniony ale ten impuls plakatu gdzieś tam się w głowie mógł pojawić. Rodzina osiedliła się w Warszawie, Jerzy sześciokrotnie zmieniał szkoły, między innymi terminował przez chwilę w słynnych „Platerówkach”, mimo że była to szkoła żeńska więc właściwie te wojnę wspomina trochę jak przez mgłę, przez pryzmat oczywiście również drastycznych wydarzeń, ponieważ w Powstaniu Warszawskim stracił brata najstarszego Mietka, który był żołnierzem Batalionu „Zośka”. Natomiast ta edukacja była nielinearna, aczkolwiek Jerzy zawsze, być może była to forma ucieczki, a być może była to jego pasja, czytanie książek, którą też wyniósł z domu, ponieważ w domu czytano książki na głos, mimo problemów ze zdobywaniem wiedzy, tę wiedzę zdobywał. W czterdziestym dziewiątym roku, zdał maturę w szkole w św. Wojciecha i w tymże roku zdał egzaminy do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, która następnie połączywszy się z Akademią Sztuk Piękną, no dała mu podstawy graficzne, ponieważ tam studiował grafikę w pracowni Tadeusza Kulisiewicza. Jerzy mówi o nim, że to był artysta teatru kreski, rzeczywiście wybitny polski grafik. Trzeba powiedzieć, że w czasie studiów Jerzy Treutler bardzo zaprzyjaźnił się z Hubertem Hilscherem, z Wojciechem Wenclem, z Maciejem Hibnerem, z dwoma pierwszymi robili dużo, można by dzisiaj powiedzieć, tak zwanych fuch, prac zleconych od malowania wielkich dekoracji, przygotowywanych przez Henryka Tomaszewskiego, Jana Lenicę czy Wojciecha Fangora i polegało to na tym, że ten tercet, bardzo dowcipny, bardzo oczywiście zabawnych, młodych, zdolnych ludzi przynosili w malutkie projekty, który na przykład profesor Tomaszewski tworzył na kartoniku, wielkości pudełka papierosów, tworząc taki rysunek ze szwungiem, czyli z ostrą, poszarpaną, często kreską, który następnie ci młodzi ludzie przynosili na wielkie powierzchnie. I to wyglądało tak, że Treutler rysował obrys, ponieważ był bardzo dobry w rysunku, a Hilscher z Wenclem wypełniali kolorem, płaszczyzną. No i oczywiście jako ci młodzi ludzie tworząc, czy fragmenty wystaw, czy jakieś drobne formy na zlecenie zarabiali bardzo dobre pieniądze już wówczas, jako młodzi graficy, o czym też Jerzy Treutler mówił często fakt, że z jednej strony dobrze się zarabiał, z drugiej strony można było szybko zobaczyć rezultat swojej pracy, popchnęło go do grafiki użytkowej.

**MARTYNA MATWIEJUK: Czyli zanim pojawił się plakat były jeszcze inne formy graficzne? Były też ulotki, ilustracje i obwoluty książkowe. Jak przez te lata zmieniała się ta kreska Treutlerowska?**

EWA REEVES: U schyłku studiów Jerzy podpatrując kolegów w pracowni profesora Tomaszewskiego czy profesora Mroszczaka, czy współpracując z nimi jakby tylnymi drzwiami wszedł w sztukę plakatu, który po prostu bardzo go interesował i, który chciał uprawiać, zresztą z drugiej strony ten plakat był na tyle popularny, ponieważ z mocą sprawczą Panów Tomaszewskiego, Lipińskiego, Lenicy. Doszło do fuzji między centralą wynajmu filmów i ówczesną dyrektorką Panią Anną Prawinową, która właściwie zawarła pakt z tymi młodymi ludźmi. Polegający na tym, że centrala nie wtrąca się do ich twórczości, a oni mogą tworzyć plakaty właściwie jakie sobie wymarzą więc ta wolność twórcza nagle jak w soczewce skupiła po prostu całą grupę młodych, zdolnych grafików, którzy z jednej strony, była to wspaniała

forma zaprezentowania się, swojego dorobku, swojej twórczości, swoich umiejętności, a z drugiej strony były to ustalane przez państwo stawki, całkiem spory bo to było chyba tysiąc osiemset złotych za plakat, w związku z tym dla tych młodych ludzi była to wspaniała forma po prostu utrzymania się. Natomiast jeżeli chodzi o rysunek, to jest trochę tak, że właśnie mówiąc o tym, że Jerzy Treutler wszedł do plakatu tylnymi drzwiami, rysunek jak Pani zauważy, właściwie jest podstawą wszelkich prac i każdy z plakatów oparty jest o rysunek. Na dole mamy taką gablotę, w której zaprezentowanych jest kilkadziesiąt szkiców koncepcyjnych do plakatu, ponieważ droga była zawsze taka: Pomysł, jakieś drobne zapiski rysunkowe, bardziej ukształtowana forma, aż do wymaganych przez zleceniodawcę projektów, natomiast ten rysunek Jerzemu Treutlerowi towarzyszył od dziecka, to już wiemy. A z drugiej strony mamy przykład, mając zlecenie, bo dział książek to też jest paralelna dziedzina, czy projekty książek to jest paralelna dziedzina plakatu, to się działo może nie dokładnie w tym samym czasie, natomiast to się gdzieś tam przeplatało. To nigdy nie było tak, że Jerzy Treutler robił tylko plakaty, albo tylko książki. Na tyle, na ile życie pozwalało, czy zlecenia jakieś się pojawiały te prace były tworzone dość równolegle. Otrzymując zlecenie, założmy na wykonanie koncepcji plastycznej książki. Na wystawie pokazujemy całość projektu do książki „Pod Troją”. To jest książka oparta o antyk, którego wielkim admiratorem jest Jerzy Treutler i to wyglądało mniej więcej tak. Wiele godzin spędzonych w bibliotece Akademii Sztuk Pięknych, która posiadała wspaniały księgozbiór i Jerzy przeglądając książki antyku, o sztuce antyku tworzył szkice. To nie były notatki tekstowe, to były notatki wizualne. Jerzy zawsze mi podkreślał, mówił „Wiesz, to nigdy nie było tak, nie wierze, że ktoś zrobił tam projekt w ciągu jednej nocy. Przynajmniej mnie się to nigdy nie zdarzyło”. Zawsze potrzebował czasu, zawsze ten czas miał, ponieważ od zamówienia, powiedzmy, na plakat do przedstawienia gotowego pomysłu, z reguły to był tydzień, czy dwa. W związku z tym był ten czas, kiedy twórcy mieli możliwość namysłu, czy po obejrzeniu filmu, czy po przeczytaniu manuskryptu to była zawsze bardzo taka benedyktyńska praca, poszukiwawcza, gdzie ten pomysł nabierał mocy i można było zaprezentować formę skończoną. To jest bardzo ciekawe też, Treutler starał się swoim zleceniodawcom nie pokazywać wersji pośrednich powstawania pomysłu. Z szacunku do klienta starał się ten pomysł zawsze wykonać w sposób jak najlepszy.

**MARTYNA MATWIEJUK: Muszę jeszcze Panią zapytać o centralny punkt tej wystawy bo pomimo tego, że plakat stał się głównym centrum zainteresowania i jest nim do dzisiaj to taką pracą, z której ten artysta jest najbardziej znany jest logotyp „Mody Polskiej”, który również wita wszystkich odwiedzających wystawę i jaka historia stoi za powstaniem tej słynnej „jaskółki”?**

EWA REEVES: Cztery lata po zakończeniu Akademii Sztuk Pięknych Jerzy Treutler moim zdaniem musiał być uznany już jako ten młody, rokujący artysta-grafik, ponieważ Xymena Zaniewska, pierwsza dama w Polskiej telewizji zaprosiła go na spotkanie i poprosiła po prostu tego młodego człowieka, czy mógłby stworzyć znak graficzny dla powstającego przedsiębiorstwa, państwowego przedsiębiorstwa „Moda Polska”. Na co oczywiście Jerzy Treutler chętnie przystał i rozmawialiśmy również o genezie powstania znaku, no wiec ponieważ w tej trochę siermiężnej wówczas Polsce, przedsiębiorstwo „Moda Polska” było czymś tak, to był pięćdziesiąty ósmy rok, było to coś tak spektakularnego w sensie nowości, w sensie elegancji, zarówno kobiet jak i mężczyzn. Jerzy stwierdził już po prostu, że ta „jaskółka” jako symbol czegoś nowego była naturalnym pomysłem. Trochę się śmialiśmy, że być może, to jest jego miłość do natury. W katalogu wystawy, który zaprojektował Patryk Hardziej, młody grafik

Gdyński, młodego pokolenia, znajduje się również rozdział, który Patryk napisał „Ptaki i znaki”. Tam bardzo pięknie i poetycko opisuje Jerzego, jako człowieka, który też kocha bardzo zwierzęta ale szczególnie ptaki i jako osoba, która jest bardzo wysoka, jest bliżej tych ptaków i bliżej nieba. To są już takie bardziej szukanie podświadomych tropów ale dlaczego nie? Można zawsze sobie na to pozwolić. Natomiast ta jaskółka, która też jak Patryk przeprowadziwszy egzegezę znaków stwierdził, że jest to kolorowe logo powojenne, więc ta magenta na czubku, na głowce jaskółki była, czy jest też pewną nowością. Natomiast sam Jerzy mówił o tym, że musiałem być bardzo bezczelny jako młody człowiek, ponieważ nawet nie pomyślałem o tym, że tworze kolorowe logo. Po prostu ono wspaniale wglądało, było niesamowicie kobiece, różne są interpretacje, czy to jest frak, właśnie jaskółki, czy to jest zarys piersi kobiecej. Także tutaj znowu możemy sobie.. ale to chyba też świadczy o śmiałości tego znaku graficznego, że możemy pozwolić sobie na przeróżne interpretacje. W każdym razie, w pięćdziesiątym ósmym roku znak powstał. Nie było żadnych zastrzeżeń. Jerzy Treutler zainkasował tysiąc dwieście złotych i właściwie ślad po jaskółce zaginął, w tym sensie dla autora, że do niedawna, do lat dwa tysiące dziewięć, dwa tysiące dziesięć, nikt specjalnie nie wiedział o tym, że Jerzy Treutler jest autorem tego znaku, ponieważ przez wiele, wiele lat autorstwo przypisywano Romanowi Cieślewiczowi a to z racji plakatu, który zrobił dla „Mody Polskiej”, który zawierał logotyp i właściwie w piśmiennictwie ten błąd był utrwalany więc poznawszy Jerzego Treutler’a, zresztą historia naszego poznania jest dość niekonwencjonalna. Tutaj siedzimy przy plakacie przy pięciu z wyspy skarbów, to jest plakat do angielskiego takiego mini serialu dla dzieci, który wyświetlany był w kinach co sobotę, dwudziesto-trzydziestominutowy więc dzieci co sobotę żeby zobaczyć kolejny odcinek musiały tam się zjawić i to jest plakat, który umieściliśmy w wydawnictwie Brytyjskiego Instytutu Filmowego na płycie DVD z oznaczeniem autora, natomiast my, czyli fundacja Twarda Sztuka, którą prowadzę, natomiast umieściwszy plakat również na stronie fundacji Jerze go zobaczył, stwierdził no kim są ci ludzie, właściwie pod wpływem swojej żony Aliny Zawistowskiej-Treutler, tłumaczki, wspaniałej kobiety, która powiedziała „Idź, zobacz kim są ci ludzie”, którzy umieszczają Twoją pracę w Internecie no i Pan Jerzy Treutler wówczas to był rok dwa tysiące dziesiąty, zima. Postanowił wybrać się do nas i zobaczyć kim jesteśmy więc któregoś poranka po prostu zadzwonił do drzwi, „Słucham? Halo? Treutler” (śmiech) I zjawił się po prostu rostry mężczyzna w moich drzwiach. Ja znałam kilka plakatów Treutlera, to było „Pięć łatwych utworów” i „Zbereźnik” i po prostu oniemiałam. W momencie, kiedy ten człowiek stanął przede mną (śmiech) i powiedział, że jest autorem tegoż znaku, pomyślałam sobie to jest właściwie guru Polskiego projektowania i właściwie tak to się wszystko zaczęło, później oczywiście próbowaliśmy naprawić ten błąd powielany, związany ze znakiem oznaczenia autora. Doprowadziliśmy, poprzez szereg różnych działań i sprostowania w prasie i kontakty z dziennikarzami, przywróciliśmy autorstwo prawowitemu właścicielowi. Bardzo ładnie jeden z dziennikarzy, Pan Cezary Polak powiedział, że „Jaskółka” wróciła do gniazda.

**MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, przypomnijmy że w roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym ósmym przedsiębiorstwo Moda Polska niestety zakończyło swoją działalność ale wielu pozostało pewnym synonimem stylu i dobrej jakości, a po dziesięciu latach od spotkania Pani z Jerzym Treutlerem możemy tutaj rozmawiać na jego pierwszej wystawie retrospektywnej. O życiu i twórczości Jerzego Treutlera opowiadała dziś w Audycjach Kulturalnych Pani Ewa Reeves. Bardzo dziękuję za to spotkanie.**

EWA REEVES: Ja również dziękuję. Bardzo serdecznie zapraszam na wystawę i bardzo serdecznie zapraszam do książki o Jerzym Treutlerze, ponieważ jest to pierwsza publikacja dotycząca jego dorobku, podobnie jak i wystawa retrospektywna w Muzeum Plakatu w Wilanowie. Jeszcze raz serdecznie zapraszam.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jerzy Treutler grafik, projektant, w Muzeum Plakatów w Wilanowie wystawa trwa do piętnastego listopada.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.